

Miło mi donieść, że drużyna Pomtech Zwolen po wygranym meczu play-off z Wincor Nixdorf Cracovia utrzymała się w I lidze DMP.

<http://www.pzbs.pl/wyniki/liga/liga2015-16/1liga/s/spo1runda1.html>

Zadanie to okazało się ekstremalnie trudne po tym jak pierwsze 12 (z 72) rozdań przegraliśmy w stosunku 13:87! Po uwzględnieniu carry-over dawało to stratę 82 impów!!! Już tylko pompon od czapki wystawał nam ze studni barażowej, gdyż po przegraniu tego meczu, w celu utrzymania się w I lidze, trzeba byłoby wygrać 3 następne mecze: 1 z drużyną pierwszoligową z ostatniej czwórki i 2 z pretendentami z II ligi. Po tak miażdżącej połówce przeciwnik był przekonany, że ręcznik jest tylko kwestią czasu, a Kosiorek nie mógł odżalować, że nas nie wybrał, trudno się z resztą dziwić :)

Trzeba przyznać, że młoda para M.Chodacki-M.Bojarski na moim stole zagrała bardzo dobrze. Z trzech szlemików które zagrali, jeden był popularny, drugi zagrany tylko na 3 z 8 stołów, a trzeci można było łatwo wypuścić już w pierwszej lewie, z czego oczywiście skorzystaliśmy. Ten ostatni szlemik był grany na 4 z 8 stołów, w tym 3 razy wypuszczony!

Osobiście wypuściłem końcówkę i wybrałem się samotnie w podróż po złotych dziesięć. Z drugiego stołu przyszły 2 wypuszczone częściówki z kontrą, wypuszczona końcówka (z resztą na wszystkich stołach zjazdu) i niezagrany szlemik. Oprócz tych grubasów, w kolejnych rozdaniach dołożone zostało jeszcze kilkanaście impów. Teksańska masakra piłą mechaniczną to przy tym dobranocka z Koralgolem.

Na szczęście nie było wiele czasu do myślenia o tym wszystkim, gdyż na obu stołach gra trwała niemal pełne 2 godziny. Zasugerowałem zmianę stołów, co było dobrym pomysłem, gdyż grając na inne pary poczuliśmy się lepiej psychicznie. Drugą dwunastkę wygraliśmy 29:2 i w głowie pojawiła się refleksja "Odrobić TAAAAKĄ stratę i WYGRAĆ to będzie COŚ." Zatem walczyliśmy do końca.

W sobotę od rana krew się lała szerokim strumieniem. Na obu stołach, w 72 rozdaniach przemielone zostało 400 impów! Gra z naszej strony daleka była od bezbłędnej, niemniej z każdym rozdaniem przewaga wroga topniała. Przerazająca wizja roztrwonienia 82 impów przewagi z biegiem czasu powodowała coraz większe drżenie rąk u przeciwników.

W rozdaniu 21 czwartej dwunastki, w jednym meczu na obu stołach zagrano 4p co dało remis 710-710, w drugim meczu na obu stołach zagrano 6p czyli remis 1460-1460, a w naszym meczu na obu stołach zagrano górne 7p, co też dało remis z rozdania 2210-2210. Pierwsza liga.... hmm. Galaktyczny farciarz Kosiorek zapisał oczywiście minus 710.

W 3 niedzielnych dwunastkach odrobiliśmy 40 impów i przed ostatnią pozostało już tylko 15.

Muszę przyznać, że butler -67 z pierwszej dwunastki zrobił na mnie spore wrażenie i nie miałem zamiaru pchać się do gry od rana, takiego też zdania był kapitan. Tak więc drużyna wykazywała się beze mnie w składzie, nie było też Bartka i Adasia, więc straty do tej pory odrabiał tylko "stary" Pomtech. Ponieważ szło dobrze, więc trzymaliśmy składy, aż do ostatniej dwunastki. To był dla mnie idealny moment aby usiąść przy stole i zadać przeciwnikowi ostateczny cios.

W pierwszym rozdaniu pierwsza decyzja i otwarcie 1NT w składzie 6322. W drugim znów 6322 i znów rozgrywam 3NT, choć tym razem po otwarciu 1 trefl i walce przeciwników kierami. Tu nie było zysków ale też nie było straty.

W czwartym przeciwnik zagrał 3NT bez pięciu (-250) i wskoczyło pierwsze 10 impów.

W piątym doszliśmy do jedynej idącej końcówki 4c i po bezbłędnej rozgrywce ją zrealizowałem. Niezbędne było przepuszczenie pika w pierwszej lewie dla zerwania komunikacji pomiędzy obrońcami i uniknięcia przebitki karo, następnie przejście damy karo królem i zagranie pierwszego kiera ze stołu, tak aby nie musiała się sypać druga dynia kier (choć akurat była druga). +10 impów i wychodzimy na prowadzenie po raz pierwszy w meczu!!! 4c grano jeszcze tylko na 1 stole ale kontrakt został tam przegrany.

W szóstym Kamil celnie gra na impas karo i realizuje końcówkę. Tym razem kwit.

W siódmym idziemy w 5k za -500, dobra obrona popartyjnych 4p. Kwit.

W ósmym niestety -12, nasi zegrali 5t zamiast 3NT. Atuty dzielą się pechowo 5-0 i tylko Deep Finesse umie to wygrać. Przeciwnik wrócił na prowadzenie w meczu.

W dziewiątym jedyny na sali wygrywam popartyjne 4p! +13. Jak do tego doszło przeczytasz na końcu opowiadania.

W jedenastym otwieram 1 trefl i 1kier partnera podnoszę do dwóch. Decha długo nie wraca. Zastanawiam się więc czy przyjąć ewentualny inwit do końcówki. Mam przyzwoite otwarcie W105,K642,K10,AD10x, czyli trzynaste oczko, skład trochę nierówny, 3 dziesiątki i ładne trefle AD10x. Postanawiam dołożyć, ale nie przyjeżdża inwit lecz 4t. Splinter trafia do połowy moich oczek, więc rękę należy przewartościować. Nie licytuję więc cue-bidu 4k lecz pasywne 4c. Partner nie daje za wygraną - 5t - renons. Teraz nie mam już żadnych wątpliwości - 5c. Partner konsekwentnie pasuje. +13.

Brakuje w tym rozdaniu Asa i Waleta atu, a 12 lew można wziąć gdy zgadnie się w pierwszej lewie gdzie jest Walet i potem zagra na podział kierów 3-1 impasując tego Waleta, co jest zagranie na mniejszą szansę. 5c zagrano na 2 stołach. 6c zagrano na 4 stołach, a wygrał tylko, jakże by inaczej, galaktyczny farciarz Kosiorek, ... któremu zawistowali w kiera! :)))

W ostatnim obkładamy 3NT przeciwnika. Idzie nam kosmiczne 4p na kilku impasach i podziałach. Wszystko stoi, ale zagrać nie sposób. Wstaję od stołu, a sędzia Piotrek Kucharski zwraca się do mnie jakże pięknymi słowami : "No to się żegnamy" :)))))) Bardzo go polubiłem. Wygraliśmy tę część 50:18.

Na koniec ciekawe spostrzeżenie jak niewiarygodnie w klamrę czasu ujął ten mecz Wielki Piątek, a historia mojego występu zatoczyła koło.

W pierwszym rozdaniu meczu nie rozgrywałem najlepiej 2p z ręki N i kontrakt uzależniłem od oddania tylko jednej lewy pikowej. W pikach miałem D8754 do AW6 w stole. Przeciwnik z prawej sprzedał w licytacji skład 5kierów-4trefle, a w drugiej lewie wyszedł 9 karo, gdy utrzymałem się w ręku Damą, przydzieliłem mu trzeciego Króla karo i singletona pik. Rozdanie można było rozegrać lepiej wcześniej, ale w tym momencie wystarczyło tylko trafić jakiego singletona ma przeciwnik: K, czy 10 lub 9. Zagrałem na większą szansę Damą z ręki, ale singlowy był niestety Król. Rozmawialiśmy na temat tego rozdania jeszcze w sobotę przy obiedzie, więc gdy w dziewiątym rozdaniu ostatniej połówki rozgrywałem 4p, od razu rzucił mi się w oczy znajomy rozkład koloru pikowego.

Po wiście niekierowym, przegrywającego kiera wyrzucimy na wyrobione kara. Po wiście kierowym trzeba puścić tę lewę do Damy w ręku. Tak też zrobiłem. Pomyślałem sobie, że jeśli zagram od razu

atuty i oddam tu lewę, to przeciwnik otworzy trefle i przy nieprzychylnym rozkładzie tego koloru oddam 2 trefle zanim zdążę je wyrzucić na wyrobione kara. A do oddania jest jeszcze na pewno karo, na pewno jeden pik, a kara przecież nie muszą się dzielić. Postawiłem zatem zagrać na przebicie trefla i podział atutów 3-2. Zatem trefl do Damy zabity Asem, odwrót kier biję Asem w stole i przed przebicciem trefla odgrywam Asa pik. Gdy z prawej obrońca dokłada Króla nie mogę uwierzyć!!! Niemal identyczny rozkład pików jak w pierwszym rozdaniu meczu stał się faktem. Tu było dokładnie AW2-D8743. A Król był w obu rozdaniach singlowy za impasem. Niewiarygodne!

Trochę szkoda przeciwnika, bo nie dość, że zmarnował ogromną przewagę, to jeszcze jedna dołożona karta zmieniłaby losy meczu. Wystarczyło położyć 10 kier impasując Waleta na kontrakt 6c w przedostatnim rozdaniu co dawało 26 impów w obrocie...

I przypomniało mi się jak spadliśmy z pierwszej ligi kilka lat temu, gdy rozgrywałem decydujące 6k nie impasując damy przy dziewięciu atutach. Zagrałem wtedy na większą szansę i przegrałem. Tym razem przeciwnik rozgrywał kiery na większą szansę w przedostatnim rozdaniu ale też przegrał. Mój brydżowy świat wrócił do równowagi, tym razem szczęście było z nami, ale w temacie rozgrywki 9-kartów zaczynam mieć wątpliwości ;)

ZAX